Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru wraz z dodatkiem ilustrowanym 30 groszy.

KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr, nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe. Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł. zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata: miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.30 miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 50 gr. miesięcznie, Konto czekowe: P. K. O. 406. 425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Szwedzka 5, II. p. Telefon 18.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Rękopisów nie zwraca się.

Rok II. Nowy Sącz, niedziela dnia 27 listopada 1927. Nr. 50

W rocznicę powstania listopadowego.

Z pośród rocznic obchodzonych przez naród polski, przypada w dniu 29 b. m. rocznica powstania listopadowego. Obchodzimy ją na pamiątkę bohaterskiego porywu garstki podchorążych z podporucznikiem Piotrem Wysockim na czele, porywu wolności, a jednocześnie gestu orężnego przeciw ciemiężcy moskiewskiemu, uosobionemu w znienawidzonej postaci wielkiego księcia Konstantego. Wybuch powstania listopadowego, to dowód jeden z pośród wielu, że w narodzie polskim nie zamierał nigdy duch wolności, lecz potężniał, przybierał na sile i często wybuchał. A wybuchał tem silniej, im bezwzględniej zaborca nas ciemiężył, usiłując za wszelką cenę wyplenić w nas wiarę i polskość.

Powstanie listopadowe było ostrzeżeniem pod adresem wrogów, uprzytomniło im, że nie wolno poniewierać wielkiego narodu. Oprócz tego udowodniło ono i potwierdziło męstwo i poświęcenie polskiego żołnierza. Nie czas zastanawiać się dzisiaj nad przyczynami klęski powstania. To zadanie należy do historyków, którzy na to pytanie odpowiedzieli. Nie trzeba też opowiadać o bohaterstwie żołnierzy polskich w tej walce, która mimo że nierówną była, jednak mogła być zwycięską. Chodzi głównie o przypomnienie społeczeństwu ofiarności prostego żołnierza, o uprzytomnienie myślącej części narodu świetnej przewagi polskiego oręża, przypominającego czasy niepodległości i potęgi państwa naszego.

Wiemy wszyscy dzisiaj co było powodem upadku powstania. Wiemy, że brak inicjatywy u wodzów naczelnych, brak wiary w powodzenie sprawy, i rozbieżność zapatrywań na prowadzenie walki sprawiły, że powstanie zostało stłumione. Nie pomogły nadzwyczajne wysiłki żołnierza i oficera, którzy udowodnili, że bić się umieją i potrafią aż do zwycięstwa. Wawer, Stoczek, Iganil, a potem krwawy Grochów i tyle innych opowiadają o trjumfie szabli polskiej i polskiego bagnetu, sławiąc męstwo żołnierza.

Powstanie jednak upadło. Nie upadł atoli duch Narodu nawet na chwilę. Czekali wszyscy na moment, w którym przyjdzie godzina zerwania pęt niewoli, krępujących serca i ręce. Na trwogę i klęskę dla zaborców duch ten potężniał i rósł. Aż przyszła Wolność...

Dzisiaj, gdy spojrzymy w czasy powstania, dziwnem nam się nieco wydaje, jak mogło upaść powstanie, jak mogło przegrać wojsko, które przecież zwyciężało? My wiemy już, co było tego powodem... Groźnem Memento powinny być zawsze te chwile dla nas tragiczne naprawdę, a zarazem świetlane w historji naszych zmagań się z wrogiem. Niektórzy z nas może nie zrozumieją dzisiaj istoty walki powstańczej roku 1831 i powstańczej wogóle. Jednak każdy zrozumie, bo mieliśmy liczne tego przykłady, co potrafi niezgoda i brak wiary w powodzenie zamiarów, które pragniemy uskutecznić.

Po ciężkich zmaganiach się z nieprzyjacielem zewnętrznym i wewnętrznym odbudowaliśmy ciężko naszą państwowość. Że łatwo to nam nie przyszło wszyscy wiemy dobrze. Powinniśmy więc pamiętać o tem, że niezgoda robi wiele złego, czego mamy dowód w rezultatach powstania listopadowego. Pracować musimy więc nad wyplenieniem chwastów niezgody, a zarazem nad przyswojeniem sobie tych cech charakteru, które są w stanie podnieść nas moralnie i duchowo, by się nie powtórzyła kiedykolwiek tragedja listopadowego powstania. Musimy zaprzestać koniecznie walk w łonie społeczeństwa własnego, a w to miejsce uwierzyć musimy w uczciwe poczynania, zdążające do zbudowania potęgi własnego państwa. Bo nikt nam nie pomoże w razie potrzeby, a tylko na siły wyłącznie nasze liczyć nam przyjdzie.

To, co już minęło, tak złe jak i dobre, nie powróci. Obecnie żyć trzeba teraźniejszością, a zarazem patrzeć bacznie i ustawicznie w dni jutrzejsze, w to co one nam przyniosą, by nie zastały nas nieprzygotowanymi.

Znaczenie floty narodowej.

Skoro zysk w znacznej mierze płynie z łatwości wymiany produktów pracy, to nie ulega wątpliwości, iż połączenie państwa z morzem stanowi najważniejszy punkt oparcia w obronie, gdyż morze jest tym elementem na którym spoczywa handel światowy.

Każde państwo w historji świata powstaje, dochodzi do rozwoju, rozkwitu i potęgi, traci takowe i upada, zależnie od tego, czy kierujący nawą państwową posiedli zrozumienie utrzymania ścisłych stosunków z morzem i uświadomili sobie, że handel morski pociąga za sobą znaczenie na morzu, to znowu potęgę i bogactwo, bogactwo zaś pomyślność i dobrobyt społeczeństwa. Wystarczy tylko przypatrzeć się historji takich państw jak Portugalja i Hiszpanja.

Dla utrzymania stałych i zdrowych stosunków państw z morzem, to znaczy do wzniesienia się tych do potęgi i bogactwa wymagane są pewne założenia i to dwojakiej natury: psychologicznej i geograficznej. Na pierwsze składają się wola społeczeństwa do osiągnięcia potęgi i znaczenia na morzu, gdyż tylko te narody, które zdecydowane są wszystkie swoje siły poświęcić utrzymaniu ścisłej łączności z morzem dopną tego stanowiska wśród narodów, które za wysiłki społeczeństwa odpłaci znaczeniem i bogactwem. Drugim czynnikiem jest położenie geograficzne. Każdy obywatel państwa musi sobie uprzytomnić, że gospodarstwo społeczne w dużej mierze polega dzisiaj na gospodarstwie morskiem, albowiem przemysł rodzimy potrzebuje tanich surowców sprowadzanych z zagranicy, jakoteż odczuwa potrzebę eksportowania fabrykatów zagranicę, za ocean. Z drugiej strony gospodarstwo morskie państwa, które podlega kontroli obcych państw, zawistnie patrzących na pomyślny rozwój ekonomiczny tegoż państwa, nie oznacza niczego innego jak **gospodarczą niewolę**, gdyż jest popierane tak długo jak długo jest politycznie i militarnie słabe.

Aby gospodarstwo morskie mogło się pomyślnie rozwijać, musi ono samo utorować sobie drogę do morza i stworzyć własną narodową flotę.

Żadne państwo, które chce swoją gospodarczą i polityczną suwerenność zachować, nie może zrezygnować z wybudowania własnej floty. Toteż zadaniem naszego rządu winno być stworzenie i utrzymanie silnej floty, aby Polska mogła zająć należyte Jej, jako państwu mocarstwowemu, stanowisko wśród narodów morskich. Błędnem jest mniemanie, że do stworzenia własnej gospodarki morskiej koniecznem jest własne morze. Historja zna wypadki, gdzie często państwa nawskroś kontynentalne, a także i wielkie przedsiębiorstwa handlowe wewnątrz kraju prowadziły handel morski własnemi okrętami i pod własną flagą narodową. Żegluga morska jest rzemiosłem jak każde inne rzemiosło, każdy obywatel, każde przedsiębiorstwo może, jeśli tylko posiada środki materjalne po temu i odpowie wymaganiom prawa morskiego, o każdym czasie i w jakimkolwiek obcym porcie własne okręty budować, utrzymywać i handel pod własną flagą prowadzić. Naturalnie odnosi się to do czasów normalnych.

A więc własne morze nie jest bezwzględnie koniecznem, choć rozumie się, że posiadanie własnego morza wspiera narodową żeglugę morską. Posiadanie tego morza przysparza narodowi i państwu wszystkich tych korzyści jakie płyną z bezpośredniego kontynuowania stosunków z odległymi narodami globu ziemskiego.

Jak ważnem jest posiadanie floty handlowei dla przemysłu danego kraju, można zaobserwować na rynku światowym. Import i eksport różnych produktów zależne są od dobrej woli obcej floty. Przy transporcie towarów konkurencyjnych mają towary tego państwa pierwszeństwo, które rozporządza własną flotą. Obcy towar musi więc czekać aż dostanie obce okręty do dyspozycji, a ta zależność bardzo często bywa wyzyskiwaną przy politycznych środkach represyjnych. Na tem jeszcze nie wyczerpuje się znaczenia własnej floty i własnych portów. Własne okręty często przewożą rodzime towary po niższych cenach przewozowych pomagając fabrykantom do konkurencji przez niższe ceny na rynku światowym, zaś dalszemi konsekwencjami braku własnej floty są: utrudniony eksport, bezrobocie, bierność bilansu handlowego, a zatem w parze zubożenie ludności.

Artykuł nasz ma na celu wykazanie znaczenia własnej floty. Uświadomienie sobie tego znaczenia wskaże samo środki i drogi do potęgi i dobrobytu naszego państwa. Tylko przez skierowanie bacznej uwagi na morze, przez stworzenie własnej floty może nastąpić polityczny i gospodarczy rozwój naszego państwa. Polska jest w tem szczęśliwem położeniu, że posiada ludność zdolną do żeglugi (wystarczy tylko wspomnieć o Kaszubach) i przystęp do morza. Należy więc z uznaniem powitać założenia Komitetu rozwoju floty narodowej w naszem mieście, a społeczeństwo całe powinno przyczynić się do jaknajświetniejszego rozwoju silnej floty, gdyż morze stanowi o potędze i jest źródłem siły państwowej. Tylko własna gospodarka morska zapewni nam gospodarczą niezawisłość, polityczną potęgę i ogólny dobrobyt.

Dypl. com. Zygmunt Dienstenfeld.

Inż. Gustaw Kubik Horodyński.

O starych zabytkach na Podhalu i ich ochronie.

Mrokami wieków zakryte są dzieje stare i prastare ludów zamieszkujących niegdyś nasze ziemie.

Ludy te pierwotnie nie znały sztuki pisania, nie zostawiły żadnych monumentalnych budowli, wogóle nic prócz nasypów ziemnych zwanych kopcami lub mogiłami, [jak mogiły Krakusa i Wandy pod Krakowem), oraz groty świątynie np. w okolicy Stryja we Wschodniej Małopolsce, czy świątynia Perkuna w Palenicy.

Prócz tych zabytków dochowały się do niedawna we wschodniej Małopolsce, Wołyniu i Podolu słupy kamienne licho obrobione lub wcale nieobrobione, ozdobione u góry wykutą głową w taki sposób w jaki dzieci rysują słońce. Były to posągi bogini Baby, matki urodzajów i Wenery słowiańskiej, które ludy pierwotne stawiały na uroczyskach i przy drogach. Niestety skutkiem braku opieki i nieświadomości ludu naszego zaginęły już przeważnie, zużyte na progi i mostki, na kamienie do przyciskania kapusty. Koło Stryja zachowała się do dziś świątynia pogańska wykuta ręką w skale. Przed laty pięćdziesięciu, jak podaje Kirkor miał się tam znajdować posąg Peruna z psią głową. Gdzie się ten posąg podział — niewiadomo. Natomiast do naszych dni dochowały się tam dwie wieże u wejścia do wymienionej świątyni. Są one zbudowane z bloków kamiennych, luźnie ułożonych na sobie, bez żadnego lepiszcza. Przy silniejszym podmuchu wiatru bloki te poruszają się, poruszają się tak od wieków, a żadne wichry nie zdołały ich obalić. Oba górne bloki ozdobione są wyrytym obrazem bogini Baby.

W zapiskach ludów stojących przed wiekami na wysokim stopniu kultury znajdujemy tylko mętne wzmianki o mieszkańcach krajów słowiańskich. Ani Grecy ani Rzymianie nie zapuszczali się w swoich wyprawach głęboko w te strony choć prowadzili ze Słowianami ożywiony handel.

Gdzież szukać więc należy źródła, któreby nam dało choć przybliżony obraz tego jak żyli i jak mieszkali nasi przodkowie, jakie były ich wierzenia religijne, zwyczaje i obyczaje.

Wojny i pomory zmiotły grody i osiedla z powierzchni ziemi, pokolenia za pokoleniami marły, inne wytępił nieprzyjaciel, ale matka ziemia przyjęła w swe łono i przechowała do dziś to co tylko dało się przechować.

Zdarza się, że rolnik orząc rolę zawadzi pługiem o jakiś twardy przedmiot i z zdumieniem wydobywa z roli garnek o kształtach niedzisiejszych. Sądząc, że znalazł skarb rozbija czemprędzej naczynie lecz spotyka go zawód, bo zamiast złota były tam tylko popioły i kości. Wieść o takim odkryciu rozchodziła się powoli aż dotarła do dworu, księdza lub nauczyciela. Rozumie się, że dochodziła wreszcie i do konserwatorów, którzy otaczali dany łan opieką i jeśli były na to fundusze, zarządzili umiejętne odkopywanie grobów i zabytków.

W taki sposób odkryto cmentarzysko pogańskie piętrowe, we wsi Czechy pod Brodami w Małopolsce Wschodniej, a autor wraz z dr. Eugenjuszem Weiglem, obecnie prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie obecnym był przy jego rozkopywaniu. Cmentarzysko odkryto na gruntach p. Adamostwa Krajewskich, a naczelny nadzór nad nim spoczywał w rękach ś. p. prof. uniwersytetu Szaraniewicza, jako konserwatora na Małopolskę Wschodnią.

Ale o tem pomówimy później. Wracając do rzeczy wnioskować należy, że gdzie znajduje się cmentarzysko tam musiały być w pobliżu i osiedla ludzkie. Przy skrupulatnych poszukiwaniach rzeczywiście udaje się zawsze prawie znaleść takowe.

Przed wiekami żyli Słowianie albo w większych skupieniach budując sobie grody obronne, albo pojedynczo w miejscach dogodnych do połowu ryb i polowania. Stąd bądź dotąd istniejące osady, bądź uroczyska, wzgórza i góry noszące nazwy: Gród, Gródek, Tyn, Tyniec, Horodyszcze, Horod itd. są miejscami gdzie były prastare osady. Takie osiedle znaleziono w Czechach pod Brodami, o 1 km. od cmentarzyska, dalej koło Bóbrki ad Lwów, we wsi Podhorodyszcze, we Wietrzni, w powiecie Krośnieńskim w innych miejscowościach Małopolski.

Na gród przedhistoryczny wybierano zwykle jakieś wzniesienie, otaczano je kilku pierścieniami wałów ziemnych [we Wietrznie 5 wałów, w Czechach 3,] Między pierścieniami wałów były głębokie rowy napełnione wodą. W środku gródka stała najwyższa chata naczelnika, a obok niej ołtarz ofiarny. Dokoła tej chaty mieściły się chaty, lepianki, szałasy, domki z gliny innych mieszkańców grodu. Aby w razie koniecznej ucieczki zapewnić sobie odwrót budowano z gródka podziemne chodniki, prowadzące bądź do lasu bądź nad brzeg rzeki, jeśli była w pobliżu, lub na moczary. Taki chodnik podziemny istniał w Horodyszczu, we wsi Czechy w Sieniawce koło Bóbrki ad Lwów. Ten ostatni prowadzący aż do wsi Mühlbach zawalił się częściowo w roku 1912 i spowodował znaczne szkody.

Człowiek pierwotny na ziemiach słowiańskich, jeśli miał mieszkać oddzielnie, to szukał dla swych sadyb miejsc obronnych już przez samą naturę, a więc nad wodą lub nad moczarami. W tym celu albo wbijał w wodę lub moczar pnie (palafity) na nich budował platformę, a na platformie dom wysoko nad powierzchnią. Po ściągnięciu drabinki służącej mu do wchodzenia i ukryciu czółenka znajdował się w twierdzy, w której nie dosięgły go dzikie bestje, ani ży[w]y człowiek. Inni kładli znowu na dnie moczaru jedną kłodę na drugiej (palagnity) a na nich budowali pomost i dom. Fragmenty tych budowli, znaleziono w bagnach koło Oleska.

Gdzie były osiedla ludzkie tam naturalnie były i miejsca, na które wyrzucano wszelkie odpadki: zepsute lub zniszczone narzędzia, broń połamaną, nieudolne lub zbite naczynia i t. d. Te śmietniska pierwotne znajdujemy często przy kopaniu ziemi, dla różnych celów technicznych, a znalezione w nich zabytki dają obraz życia codziennego dawnych ludów, nadto są oznaką, że gdzieś i w pobliżu znajduje się cmentarzysko. O ile wykopy te są w miastach, to ślady pierwotnego osiedla zatarto i odszukać się ich nieda.

Gdziekolwiek są pieczarzy w skałach, to pożądanem jest ich przekopanie. Człowiek pierwotny chętnie mieszkał w pieczarach, bo bez pracy znajdował w nich schronienie przed słotą i zimnem, a kryjówkę wobec wroga. Tam często znajduje się obok szkieletów ludzkich, groty strzał i dzid z krzemienia, topory kamienne z krzemienia, a niekiedy próby rzeźb i rysunków na kościach, niezgrabne posążki bogów, pierścionki i różne inne przedmioty służące do ozdoby jak i napierśniki, naramienniki szpilki i t. d.

Zauważyć należy, że gdy cmentarzyska przedhistoryczne odkryte dozwalają nam na skonstatowanie pewnych zwyczajów przy pogrzebach ludzi pierwotnych, poznanie naczyń i narzędzi rytualnych używanych przy ceremoniałach pogrzebowych, to natomiast osiedla i śmietniki uczą o życiu pierwotnego człowieka.

Najczęściej na kresach wschodnich Polski i na Ukrainie napotyka się jeszcze inne stare zabytki w postaci mogił i kurhanów. Kurhany (z tatarskiego Kürchane) są grobami pierwotnymi. W ich wnętrzu znajdujemy prawie zawsze groby t. zw. skrzynkowe t. j. złożone z 6 płyt kamiennych, a szkielety z nich nie leżące lecz w pozycji siedzącej, zaś obok szkieletów broń i naczynia rytualne. Właściwe mogiły sypane były albo dla celów wojskowych i służyły jako strażnice dla wartowników, albo usypywano je na grobie poległego jakiegoś dowódcy mniej lub więcej sławnego, ale wszystkie prawie pochodzą z czasów nowszych walk Kozaków z Tatarami, Turkami i Polaków z Kozakami.

Kurhany rozsiane po ziemiach Polski tu i ówdzie możnaby nazwać fragmentami po ludach, które albo tu koczowały albo przechodziły tylko, cmentarzyska natomiast to podstawy do badań ludów osiadłych.

c. d. n.

Wiadomości gospodarcze.

Z ruchu spółdzielczego.

Jedną z najważniejszych form organizacyj gospodarczych, właściwą dla klas nieposiadających (robotników), oraz średnich (drobny rolnik, rzemieślnik,) dążących do zaspokojenia gospodarczych głównie potrzeb swych członków jest współdzielczość. Ta więc forma ze względu właśnie na swój charakter zasługuje na bliższe zapoznanie się ze stanem jej rozwoju w Polsce, ze siłą jaką ona reprezentuje, a więc z ilością tego rodzaju organizacyj. Co do tego punktu, świeżo wydany „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej" na rok 1927 podaje na dzień 1 stycznia 1927 r., według danych rejestrów handlowych, liczby następujące:

Ogółem w całem państwie było w dniu 1 stycznia 1927 r. — 18295 organizacyj spółdzielczych, z czego przypadało na: spółdzielnie spożywców — 6856, budowlano-mieszkaniowe — 983, kredytowe — 6660, rolniczo-handlowe—1020, inne handlowe — 486, surowcowo-warsztatowe—466, jajczarskie, mleczarskie i hodowlane — 1048, inne rolnicze — 116, rolniczo-przemysłowe—76, inne przemysłowe—99, księgarsko-wydawnicze — 123, inne nieokreślone — 362, razem 18295.

Niestety, liczby te nie odpowiadają całkowicie rzeczywistości, gdyż z rejestrów handlowych nie wykreślono bardzo wielu spółdzielni już nieistniejących.

Zoszczenko.

Nieznany przyjaciel.

Żył sobie taki człowiek, Piotr Piotrowicz, z małżonką swoją, Katarzyną Wasiljewną. Mieszkał na Małej Ochcie. Żył dostatnio, zamożnie. Gospodarstwo i garderoba i kufry pełne wszelkiego dobra... Miał nawet dwa samowary. A żelazek—co niemiara—z piętnaście sztuk.

Ale przy całym bogactwie tem pędził nudny żywot. Siedział na mieniu swojem, jak kura na jajach, patrzył na małżonkę i nigdzie się nie pokazywał. Bał się ruszyć z domu. Sami wiecie, jakie to dzisiaj czasy złodziejskie. Nawet do kina nie chodził.

Ale pewnego pięknego poranka Piotr Piotrowicz otrzymał przez pocztę list. Sekretny list. Bez podpisu. Ktoś pisze:

„Echy, ty—pisze — stary pierniku, pantoflarzu rozlazły. Żyjesz z młodą małżonką i nie widzisz co się dookoła dzieje. Żonka twoja, stary bałwanie, kontrafałdy z pewnym obywatelem zawraca. Jako że jestem twoim nieznanym przyjacielem itd, do ci donoszę: jak przyjdziesz stary pierniku do Ogrodu Pracujących o godzinie siódmej wieczór w sobotę 29 lipca, to się na własne oczy przekonasz, jaki to z twojej małżonki ladaczny motylek. Otwórz oczy, stary pierniku.

Z głębokim szacunkiem „Nieznany Przyjaciel".

Piotr Piotrowicz przeczytał ten list i struchlał. Zaczął sobie przypominać to i owo. I przypomniał sobie: Katarzyna Wasiljewna dostała już dwa listy, a od kogo—nie powiedziała. I wogóle zachowywała się podejrzanie. Zaczęła często do mamusi chodzić i pieniędzy na drobne wydatki żądać.

„To ci kutwa!—pomyślał Piotr Piotrowicz. Wykarmiłem żmiję... Ale to nic, nie pozwolę nikomu wystawiać mnie na pośmiewisko. Wyśledzę, mordę nabiję i skończona robota".

W sobotę 29 lipca Piotr Piotrowicz udał chorego. Położył się na otomanie i śledzi za małżonką. A ona jakby nigdy nic—gospodarstwem się zajmuje. Ale przed wieczorem mówi:

— Muszę, powiada, Piotrze Piotrowiczu, do mamusi zajrzeć. Mamusia mi, powiada, niebezpiecznie zachorowała.

A potem nos w puder, kapelusik na łeb i niema jej.

Piotr Piotrowicz czemprędzej się ubrał, wziął w lewą rękę laskę, włożył kalosze i—w ślad za żoną.

Przyszedł do Ogrodu Pracujących, dla niepoznaki podniósł kołnierz i przechadza się ścieżkami. Nagle patrzy—małżonka stoi przy fontannie i wpatruje się w przestrzeń. Podszedł.

— A—powiada—dzień dobry, kochanka oczekujcie? Tak... Mordę wam, Katarzyno Wasiljewno, nabić i to mało...

Ona w bek.

— Ach, powiada, Piotrze Piotrowiczu. Nie pomyślcie sobie, aby nic złego... Nie chciałam wam opowiadać, ale widać muszę.

I przy tych słowach wyjmuje z rękawa list.

A w liście, w czarnych barwach, napisane było o tem, że ona, Katarzyna Wasiljewna, jedyna na świecie może uratować człowieka, który ginie i znajduje się w życiu na brzegu przepaści. I człowiek ten błaga Katarzynę Wasiljewnę przyjść do Ogrodu Pracujących w sobotę 29 lipca.

Piotr Piotrowicz przeczytał list.

— To dziwne—powiada.—Któż to pisze?

— Nie wiem — odpowiada Katarzyna Wasiljewna.—Ja się zlitowałam i przyszłam.

— Tak...—powiada—Piotrowicz — przyszłaś. A jakeś przyszła, to siedź i nie ruszaj się. Ja—powiada—schowam się na fontannę. Zobaczymy co to za figura—Ja mu—powiada—kości już policzę.

Piotr Piotrowicz schował się za fontannę i siedzi tam. A małżonka naprzeciwko — blada i ledwie dyszy. Przechodzi godzina—nikogo. Jeszcze godzina—dalej nikogo. Piotr Piotrowicz wylazł z za fontanny.

— No powiada—nie maż się, Katarzyno Wasiljewno. To ktoś sobie z nas bezwarunkowo zakpił. Pójdziemy chyba do domu... Dość naspacerowaliśmy się... Czy to nie wasz braciaszek, aby sobie zakpił?

Katarzyna Wasiljewna, przecząc kiwnęła głową.

— No, powiada—nie maż się, Katarzyno Wasiljewno. Może nieznany jegomość zlakł się was i nie podszedł.

Piotr Piotrowicz splunął, wziął żonę pod rękę i poszedł.

I oto przybywają małżonkowie do domu. A w domu—pogrom.—Kufry i szafy—porozbijane, żelazka—porozrzucane, samowarów niema—zabrakł. A na ścianie—szpilką przypięta kartka:

„Was, djabły rogate, inaczej nijakim sposobem z domu wyciągnąć nie można. Siedzą, jak sowy... A ubranka twoje, stary pierniku, są na mnie zamałe. Wzrost masz, stary pierniku, parszyweńki i maleńki. To dosyć niekczemnie z twojej strony, a małżonce waszej—najniższe szanowienie, kocham—miłuję—nie dba—żartuje, pisz na ścianę, adju fruziu!"...

Przeczytali małżonkowie kartkę, jęknęli, na podłodze usiedli i beczą, jak dzieci.

—o—

Poprostu wiele efemeryd wojennych i powojennych pozostało, zalegalizowało się, potem upadło — i nie dopełniło formalnego obowiązku zgłoszenia o wykreślenie z rejestru nadliczbowego.

Aby stwierdzić faktyczną ilość rzeczywiście istniejących spółdzielni, Główny Urząd Statystyczny rozesłał do wszystkich instytucyj, spółdzielczych, starostów i t. p. kwestjonarjuszów, aby tę faktyczną ilość ostatecznie ustalić i zapobiec na przyszłość niedokładnościom statystycznym.

O wynikach tej drugiej ankiety, sprawdzającej informuje nas w najnowszym Kalendarzu Spółdzielczym „Społem" na rok 1928 p. K. Sokołowski, referent działu spółek i spółdzielni w Głównym Urzędzie Statystycznym, w artykule p. t. „Stan i rozwój spółdzielczości w Polsce". Z artykułu tego, opartego na najbardziej wiarogodnych danych, powyższa tabela przedstawia się nieco inaczej, a mianowicie:

Spółdzielni spożywców 4204, budowl. mieszkan, 430, kredytowych 3757, rolniczo-handl. 390, innych, handl. 166, surowcowo-warsztat. 146, jajczarsko-mlecz. 776, innych rolniczych 27, rolniczo-przemysł. 53, innych przemysł. 41, księgarskich i wydawn. 56, innych nieokreśl- 195, razem 10241.

Ta poważna liczba faktycznie działających organizacyj spółdzielczych mogłaby mieć niemały wpływ na całość życia gospodarczego w kraju, gdy wszystkie były zrzeszone w związkach. Niestety, tak nie jest — i dlatego siły kooperacji polskiej są jeszcze rozstrzelone. Niezorganizowana w Związku spółdzielnia traci więcej, niż połowę swego znaczenia.

Największym tego rodzaju związkiem jest „Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej" grupujący: **817 spółdzielni spożywców, 10 wytwórczych, 4 księgarskich, 6 mieszkaniowych, 3 kredytowych i 9 związków okręgowych.** Widzimy z tego, że Zw. S.S.R.P. jest przedewszystkiem centralą spółdzielni spożywców — tak miejskich, jak i wiejskich. Trudno w krótkiej notatce podać choć w niewielkim ułamku najważniejsze i najciekawsze dane, jakie wykazuje w licznych swoich tablicach owa statystyka, to też ograniczyć się musimy do rzeczy najkardynalniejszych. A więc:

Owe 817 spółdzielni spożywców liczyło na 1.1 1927 r. **418372 członków,** co czyni przeciętnie 512 członków na 1 stowarzyszenie.

Ciekawe są liczby, co to za spółdzielnie — stare, czy nowe. I na to daje odpowiedź statystyka, wskazująca, że przedwojennych jest w tej liczbie 263, wojennych [1915-18] 106, powojennych 448 (Związek sam powstał w 1911 r.).

Według zawodów członkowie spółdzielni związkowych dzielili się na: robotników i urzędników — 252,112 (61%) rolników — 122,065 (29%) inne zawody — 41,293 (10%) w tem kobiet ze wszystkich stanów — 41,910,

Owe 817 spółdzielni spoż. sprzedały ogółem **w r. 1926 towarów za 109, 545, 359 zł.** Na jednego członka wynosi to przeciętnie 264 zł. rocznie — suma jeszcze bardzo mała.

Sklepów (punktów sprzedaży) spółdzielnie te miały 1655, czyli przeciętnie 2½ na 1 spółdzielnię. 193 z tych spółdzielni prowadziło **własne wytwórnie,** a mianowicie: 119 piekarń, 29 rzeźni, 9 gospod. Ogólna wartość produkcji tych wytwórni wynosiła 14832986 zł. **Pracowników** zatrudniały wszystkie te spółdzielnie około 4200 Do tego dochodzi około 520 zatrudnionych w Związku centralnym i okręgowych.

W końcu warto przyjrzeć się funduszom, jakiemi spółdzielnie związkowe rozporządzały na 1 stycznia 1927 r. Oto one (w zaokrągleniu do tysięcy):

Udziałów-2831000 zł., funduszów społecznych - 4068000 zł., wkładów oszczędnościowych-1012000 zł. wierzycieli-10695000 zł.

Jest to również jeszcze stan niezadawalający, bo spółdzielnie powinny mieć przedewszystkiem wysokie kapitały własne (udziałowe i społeczne), a nie wierzycieli. Porównywując jednak tę liczbę procentowo z poprzedniemi 2 latami, widzimy pod tym względem postęp.

—o—

Z działalności Centralnego Komitetu Rodzicielskiego szkół powsz.

w N. Sączu.

Utworzone przed kilku laty komitety rodzicielskie przy szkołach powszechnych w N. Sączu rozwijają coraz żywszą działalność humanitarną wśród ubogiej młodzieży szkolnej.

Z inicjatywy komitetów rodzicielskich przy szkołach powsz. na Załubińczu i w kolonji kolejowej powstało w roku 1926 zrzeszenie wszystkich komitetów rodzicielskich w jeden wspólny komitet, Komitet ten zwie się „Centralnym Komitetem Rodzicielskim" szkół powszechnych. w Nowym Sączu W skład jego wchodzą prezydja wszystkich lokalnych komitetów rodzicielskich, nadto wszyscy kierownicy szkół.

Zadaniem i celem C. K. R. jest niesienie pomocy materjalnej i moralnej ubogiej młodzieży szkolnej wszystkich szkół powsz. w N. Sączu. Wszelkie datki i subwencje, jakie C: K. R. otrzymuje, rozdzielane bywają pomiędzy lokalne komitety według klucza ustalonego na Walnem Zebraniu C. K. R. w następujący sposób: Szkoły na Załubińczu, posiadające młodzież najuboższą, otrzymują po 14% kwoty będącej do podziału, wszystkie zaś inne po 9 proc.

Rok 1926/27 był rokiem próby, nie wykazał więc może takich rezultatów, jakich się spodziewano. Mimo tego jak świadczy poniżej przedstawione zamknięcie rachunkowe C. K. R. poszczycić się może poważnymi sukcesami.

W dniu 5 listopada 1927. odbyło się Walne Zebranie C. K. R. na którem wybrano następujący Zarząd: prezes: Jan Jeż, zast.: Dr. Zdzisław Barbacki, sekretarz: Głąb Bolesław, zast.: Samborski Ludwik, skarbnik: Cholewa Stanisław. Do komisji rewizyjnej wybrano p. p. prof. Serafina Andrzeja, Slatinę i M. Wójtowicza. Centralny Komitet Rodzicielski czuje się w obowiązku złożyć serdeczne „Bóg zapłać" tym wszystkim ofiarodawcom, którzy datkami swemi przyczynili się choć w części do ulżenia nędzy, panującej wśród młodzieży szkolnej i prosi o dalszą pomoc.

Wszelkie datki na cele Komitetu składać należy w Administracji Tygodniowego Kurjera Podhalańskiego lub u skarbnika p. Cholewy Stanisława:

Zestawienie rachunków Centralnego Komitetu Rodzicielskiego w Nowym Sączu za rok 1926/27.

	Dochody	zł.		Rozchody	zł.	
1	Subwenc. z Kino Wiedza	50	1	Szkoła im. Jagiełły i Elżbiety	100	
2	„ „ Magistratu	500	2	„ „ J. i Ursz. Kochanowsk.	175	
3	„ „ „	2400	3	„ „ Konarskiego	50	
4	„ „ Banku Robot.	15	4	„ „ Hofmanowej	50	
5	„ „ Kasy Oszczęd.	200	5	„ „ A. Mickiewicza	75	
6	„ „ Kahału	300	6	„ „ T. Kościuszki	50	
7	„ „ Magistratu na kolon. wakacyj	2000	7	Magistrat na stęple	1	
8	„ „ Starostwa „ „	1000	8	„ „ „	5	28
9	Opłata od dziecka szkoła Elżbiety	50	9	Przybory kancel.	2	26
10	„ „ „ „ Hofmanowej	50	10	Kolonja wakacyj.	3142	36
11	Subwencja Województwa	200	11	„ wak. żydow.	400	
12	Kasyno Urzędnicze	100		Saldo na rok 1927/28	2814	10
		6865	=		6865	=

Sekretarz: **Głąb.** Prezes: **Jeż.** Skarbnik: **Cholewa.**

Burzliwe wybory.

Dnia 20 b. m. odbyły się w Nowym Sączu wybory do Wydziału Związku ortodoksów żydowskich t. zw. „Agudy" przyczem nie obeszło się bez awantur. Grupka bowiem żydów t. zw. „grybowskich" ze znanym już czytelnikom naszym Szulimem Statterem postanowiła nie dopuścić do przeprowadzenia tych wyborów. W tym celu też wtargnęli do sali kahału w której wybory te się odbywały i usiłowali zniszczyć akta wyborcze. Dopiero zawezwana policja zdołała zaprowadzić porządek w ten sposób, że wyprowadziła ze sali robiących awantury. Jak niepyszne wyprowadzono pod honorową eskortą Szulima

Seweryn Udziela.

Książki czarodziejskie.

Czasem, bardzo rzadko dochodzą nas słuchy, że gdzieś tam na wsi na Podhalu, czy w Sądeczyźnie, gazda jakiś posiada książkę czarodziejską. Z niej wyczytuje jakie najlepsze leki na prawdziwe choroby, jak leczyć ludzi, konie i bydło.

To też schodzą się ludzie ze stron dalekich po radę do takiego **mądrego**, a on tylko do książki swej zaglądnie, już wie, co komu brakuje i jak chorobę usunąć.

A są podobno tacy, co mogą z książki swojej złodzieja wskazać, wyczytać zaklęcie, aby chmurę z gradem odwrócić, albo na pole sąsiada sprowadzić, odkryć zaklęte skarby, a nawet djabła wywołać i zmusić go do posług.

Jakież to książki? O tem są niejasne, mgliste opowiadania, bo posiadający je nie chwali się tem nigdy, nie pokaże ich nikomu. Tylko ci którym się udało przypadkiem je zobaczyć, mówią, że są to księgi duże, grube, pisane jakimś dziwnem pismem którego zwykły człowiek, nie wtajemniczony nie potrafi przeczytać. Ale czytać je także niebezpiecznie, bo takie tam zaklęcia, że włosy powstają na głowie. Zbliżać się do nich nawet niebezpiecznie.

O ile zdołałem dotrzeć do tajemnicy, to między ludem naszym błąkają się jeszcze owe książki czarnoksięzkie dwojakie: pisane i drukowane. Rękopisy, które dzisiaj są już wielką rzadkością, to nie wielkie zeszyty, zawierające odpisy średniowiecznych tajemnic, w jaki sposób należy zaklinać djabła i zmuszać go do służenia sobie, mianowicie do wydawania skarbów. **Stanisław Staszic** miał w ręku jeszcze kilka takich książeczek i opisów,

Przypominam sobie, jak przed 56 laty, gdym chodził do szkoły w Nowym Sączu zaproponowano studentowi z IV klasy, gimnazjum tamtejszego śp, Piotrowi Dziedziakowi lekcję. Miał uczyć czytać starszego człowieka.

Chłopiec ucieszył się bardzo, że coś zarobi, bo był biedny, a obiecywano mu dobre wynagrodzenie. Gdy wrócił z pierwszej lekcji opowiadał nam, że uczy starego kuśnierza, który był w robocie w Kongresówce i tam kupił za dużo pieniędzy, coś za 50 reńskich austryackich, książeczkę pisaną, przy pomocy której może zdobyć wiele pieniędzy, ale musi ją czytać sam o północy na nowiu, a że nie zna się na piśmie, zażądał, żeby go student nauczył czytać tę książeczkę. Zaciekawienie bliższych kolegów Dziedziaka, z którymi razem mieszkał na stancji, było wielkie. Dysputy na temat tej czarodziejskiej książeczki żarliwe. Nareszcie stanęło na tem, żeby ucząc kuśnierza, przepisał sobie tę książeczkę, a może i my spróbujemy przy jej pomocy wydobyć jaki skarb ze szpon djabła. Poszedł więc Pietrek na drugi raz na lekcję z papierem piórem i atramentem i przepisał nam stamtąd początek. Były to nakreślone trzy koła koncentryczne, a między niemi napisy, których dziś nie pamiętam. Takie koła trzeba było nakreślić w około siebie na ziemi święconą na Trzech Króli kredą, zanim się zaczęło zaklinać djabła. Następnym razem miał przepisać ciąg dalszy. Ale opowiadał nam, że czytał początek, a były tam straszne zaklinania, iż mu włosy na głowie stawały. Zaniepokoiło nas to niemało, a gdy gospodyni, u której mieszkaliśmy, a która razem z nami brała udział w rozmowach o przyszłych bogactwach naszych, opowiedziała na drugi dzień, że miała straszny sen jakoby jej kazano deptać zamordowanego Chrystusa, — że to może być straszny grzech wchodzić z djabłem w konszachty, daliśmy wszystkiemu spokój, a nawet namówiliśmy Pietrka, aby na takie lekcje więcej nie chodził.

Rękopisów podobnych błąkało się coraz mniej między ludem, bo jedni bojąc się djabła, palili je, a drudzy nie wierzą już w ich wartość.

Księgi drukowane, to są troskliwie bardzo przechowywane stare „Zielniki Dr. Szymona Syrentusza" (Kraków 1613) i niniejsze książki i książeczki których było wiele w wieku XVII. i XVIII., a rozchodziły się szeroko w licznych wydaniach pod różnymi tytułami. N. p.: „Compendium medicum auctum. To jest krótkie zebranie i opisanie chorób, ich różności, przyczyn, znaków, sposobów do leczenia, także różnych sposobów robienia Wódek, Oleyków, Julapów, Syropów, Konfitur. Maści, Plastrów e. c. t. i różnych osobliwych rzeczy na siedm traktatów rozdzielone teraz świeżo przez tegoż Authora z wzorów Typograficznych expurgowane z przydatkiem osobliwych Chorób tak męskich iako y Białogłowskich i Dziecinnych. Dla większej wygody ludzkiej przedrukowane i t. d.- mała ósemka str. 803 plus 37 nieliczbowanych.

Albo: „Mocy skutki różnych zbóż, rzeczy ogrodowych ziel, jagód".- „Addytamont sekreta IMSCI Pana Hyrneyssa Wielce Sławnego Cesarskiego Doktora dla poratowania w różnych roxyzmach zdrowia ludzkiego bardzo pożyteczne a Wielkiemu Jego Przyjacielowi komunikowane". Mała ósemka stron 233 Albo „O sekretach białogłowskich, mocy ziół, kamieni y zwierząt osobliwych".

Dawniejsze wydanie drukowane gotykiem, więc dzisiaj przez nieznających czcionek niemieckich trudno czytane, uważane są za książki czarodziejskie jak również i dla tego, że są stare, rzadkie i w ukryciu przechowywane przez szczęśliwych właścicieli dzisiejszych,

Stattera b. komisarza i prezesa Kahału, który nie chce zrozumieć, że wobec znanych już ogółowi praktyk z czasów jego urzędowania skończył swą niezbyt chwalebną karjerę.

Na podstawie przeprowadzonych wyborów został ponownie prezesem tego Związku p. Juda Leib Lustig, który przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej wybrany został radnym, członkami zaś zarządu: pp. Berliner Laser, Chajes Moses, Halberstam Markus, Engländer Jakób, Eichenstein Bensjon, Engländer Isak, Engelhard Sane, Henenberg Abraham, Goldstoff Feiwel, Josefsthal Mendel, Kanner Baruch, Klapholz Eljasz, Lustig Juda Leib, Landau Eliasz Mandelbaum Wolf, Mandel Szaje Hersz, Perlberger Szymon, Rubin Mojżesz, Richter Mendel, Schlüssel Salamon, Silber Leib, Abraham Samuel, Tenzer Salamon, Trzesznower Markus Hirsch.

Zaznaczyć należy, że Związek „Aguda" jest największym w całej Polsce związkiem ortodoksów.

Z wesela omal że nie do grobu.

Ludziom się często zdaje, że wesele jest tylko poto, aby się można na niem upić, stracić zdrowie itd. Po wsiach niektórych znowu, nie jest uznanem za wesele takie wesele, na którem nie przyszłoby do bójki. Bohaterem tego wesela, o którem będziemy opowiadać jest obywatel Jan Szczurek z Piątkowej. Ten to właśnie Jan Szczurek z Piątkowej został zaproszony na wesele jako gość i dalejże się bawić.., Przypomniały mu się lata młode i zdawało mu się, że jest jeszcze parobczakiem, dlaczegożby więc nie miał sobie poskakać i pobawić się? Gdy mu jednak i tego za mało było (pozwól kurze grzędy ona.. itd.) a chciał dodać animuszu sobie i obecnym, podpił więc sobie, jak to się mówi „serdecznie", ale czem? paskudnym eterem do tego stopnia, że został w stanie prawie beznadziejnym usunięty przez policję z pod kościoła parafjalnego w N. Sączu i dopiero Dr. Statterowi lekarzowi miejskiemu udało się go po zastosowaniu środków pomocy, przywrócić do przytomności. Za opilstwo spotkała go jednak kara, albowiem sprawa została oddana Sądowi i prawdopodobnie Szczurek będzie za nie ukarany. Czy mu to jednak co pomoże—nie wiadomo.

Pod adresem Dyrekcji Poczt. w Krakowie.

W urzędzie pocztowym w Starym Sączu zaprowadzono piękną innowację, mianowicie zaprowadzono instalację elektryczną. Cóż jednak z tego, gdy ani urzędnicy ani strony nie wiedzą, w jaki sposób mają korzystać z tej nowości! Wydaje się to śmiesznem i bardzo śmiesznem a jednak tak jest w istocie. Pomyślałby kto, że prawdopodobnie urzędnicy i publiczność starosądecka nie umie korzystać z tego dobrodziejstwa, na szczęście nie jest tak źle. Albowiem nie mogą lampy świecić, gdy nie ma żarówek. Jeśli się uwzględni, że instalacja została zaprowadzoną jeszcze 8-go września bieżącego roku, to całkiem będzie niezrozumiałem, dlaczego dotąd tj. do dnia 26 listopada nie dano żarówek? Czy zapomniano o Starym Sączu? Nie sądzimy! A jeśli rzeczywiście zapomniano, to przypominamy i oby nie bezskutecznie! Bo chyba nie będzie pośpiechem pocztowym ociąganie się z założeniem żarówek chyba, że trzeba będzie jeszcze czekać znowu aż... do września przyszłego roku!

Składki na biedne dzieci szkolne

Centralny Komitet Rodz. w N. Sączu oraz Komitet Rodz. szkoły im. A. Mickiewicza zgodnie zawiadamiają, że ogłoszona zbiórka łańcucha prasowego na ubogą dziatwę szkolną odbywa się na rzecz wspólnego funduszu Centr. Kom. Rodz. w N. Sączu i upraszają P. T. Publiczność o jak największą dalszą ofiarność z tem, że ofiarowane datki pieniężne składać należy do Administracji Kurjera Podh.

Odezwa nasza skierowana do Rodziców posyłających dzieci do szkoły by zechcieli przyjść z pomocą najbiedniejszym dzieciom szkolnym nie pozostała bez rezultatów czego dowodem dalsza lista składek. Zapewne nikt z zaproszonych do złożenia datku nie odmówi poparcia tak szlachetnego celu.

W dalszym ciągu złożyli po 5 zł:

WP. Dr. Henryk Dohnalek i zaprasza do złożenia takiegoż datku WPanów Dr. Stanisława Zaranka, dyr. Jana Göttmana, dyr. Tadeusza Sowińskiego.

WP. Notarjusz Antoni Behr i zaprasza WP. Dr. Bertolda Sterna, Leona Sterna, Efroima Krischera, Izaaka Engländera, Jakóba Steinbacha.

WP. Sekretarz Kłosowski i zaprasza WP.P. radcę bud. Inż. Cyłę, inż. Włudarskiego, Józefę Saczkównę, st. sekr. Uhla, urz. dyr. Skarbu Juljusza Kłosowskiego, Mr. Mieczysława Jarosza, Mr. Stanisława Rozwadowskiego, zarz. skarb. Adama Gładkiego.

Z bagienka zakopiańskiego

Onegdaj odbyła się przed Trybunałem karnym tut. Sądu Okręgowego rozprawa przeciwko Michałowi Tylce b, urzędnikowi gminnemu z Zakopanego o zbr. sprzeniewierzenia. O sprawie tej, głośnej swego czasu, informowaliśmy obszernie naszych czytelników. Według aktu oskarżenia sprawa ta przedstawia się następująco: Michał Tylek, jako urzędnik gminny korzystając z tolerancji władz skarbowych w Nowym Targu, oraz egzekutorów podatkowych ściągających z ramienia władz skarbowych podatki państwowe, pomagał w ściąganiu podatków i odprowadzał je do urzędu skarbowego. Podobnie czynił to w roku 1925, jednak począł zwracać już uwagę rozrzutny sposób życia Tylki, posiadającego dużą rodzinę a małą pensję.

Również podejrzenia zaczęła wzbudzać hojność Tylki w udzielaniu pożyczek drobniejszych znajomym. Następnie pod jesień ubiegłego roku szereg osób otrzymało wezwania w Zakopanem o płacenie podatków. które już zostały wpłacone do rąk Tylki. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że Tylka z pobranych podatków państwowych nie odprowadził do urzędu skarbowego w Nowym Targu lecz sprzeniewierzył przeszło 6.500 zł. Na rozprawie tłumaczył się on, że podatki odprowadzał do Nowego Targu, bądź bezpośrednio, bądź do rąk egzekutorów, a co się dalej z pieniądzmi działo niewie. Ze względu na niestawiennictwo najważniejszego świadka, rozprawa została odroczoną. Przewodniczył s. s. o. Nowak, wotowali: s. s. o. Łobaczewski i s. s. o. dr. Waśko. Oskarżał prokurator Maciołowski, bronił adw. dr. Baral.

Afera ta, tym razem podatkowa, rzuca smutne światło na stosunki panujące do niedawna jeszcze w Zakopanem, których odgłosem są częste rozprawy karne przed tutejszym Trybunałem karnym.

OŚWIADCZENIE.

Do łaskawej wiadomości wszystkich P. T. Uczestników delegacyjnej pielgrzymki-wycieczki Ziemi Podhalańskiej do Wilna na Uroczystość Koronacji Matki Boskiej Ostrobramskiej w dniu 2-go lipca 1927 roku.

Z powodu przeszkód natury służbowej w związku z nowym stanowiskiem,
Z powodu przeniesienia z Nowego Sącza do Częstochowy,
Z powodu przeszkód i obowiązków rodzinnych,
Z powodu choroby na zapalenie oczu,
Z powodu absencji i nie współpracowania reszty członków Komitetu
nie mogłem jako sekretarz Komitetu wycieczki wykonać dotychczas mimo najszczerszych chęci i starań, sprawozdania organizacyjnego i zestawienia rozliczenia kasowego komitetu wycieczki,

Oświadczam niniejszem wszystkim P. T. Uczestnikom, że biorę na siebie pełną odpowiedzialność moralną, prawną i materjalną z przyjętych na siebie dobrowolnie obowiązków i zobowiązań i uważam za bezcelowe zwracanie się i atakowanie osób trzecich oprócz mnie w sprawach likwidacyjnych wycieczki wileńskiej.

Proszę uprzejmie na tym miejscu wszystkich bez wyjątku P. T. Uczestników o wyrozumiałość i cierpliwość oraz nie robienie wstrętów osobom niewinnym.

W niedługim czasie uzgodniona i zamknięta główna lista uczestników wycieczki zostanie wyłożoną w Czytelni katolickiej do publicznego wglądu interesowanych osób.

Odpis odnośnej pozycji danego uczestnika tejże listy otrzymają wszyscy uczestnicy wycieczki pocztą wraz z resztującemi należytościami pieniężnemi.

Aleksander Zemla Kierownik wycieczki i sekretarz komitetu

Częstochowa, Fabryczna 5a.

Kronika.

Co grają kina:

Kino Sokół: sobota 26 i niedziela 27. b. m. **„Królestwo Knuta"** wspaniały dramat w 10 aktach.

Kino Wiedza: sobota 26 i niedziela 27 b. m. **„Szatan w jedwabiach"** wspaniały dramat erotyczny.

OSOBISTE.

Ślub. Dnia 26 bm. odbył się w Krakowie w Kościele św. Florjana ślub p. Marji Wojtarowiczówny z p. Chryzantem Uchaczem urzędnikiem magistratu w Nowym Sączu. Młodej parze przesyła Redakcja naszego pisma najserdeczniejsze życzenia.

P. Inż. Walenty Cyło radca budownictwa objął z dniem 22 kierownictwo biura technicznego Magistratu w Nowym Sączu.

Z sali wystawowej.

Wystawa obrazów
w Nowym Sączu.

Staraniem Komitetu odbudowy zamku urządzono drugą wystawę obrazów, tym razem artystów krakowskich i zakopiańskich, za co należy się komitetowi pełne uznanie. Widać, ze pracę raz podjętą kontynuje komitet, który spełnić zamierza dwa zadania: jedno — to przysposobienie funduszów na odbudowę zamku, drugie — to propaganda kultury artystycznej wśród miejscowego społeczeństwa.

Każdorazowa wystawa jest zdarzeniem niepowszednim w naszem mieście, więc tembardziej godnem zainteresowania. Przechodząc do omówienia ostatniej wystawy należy słusznie podnieść staranność w urządzeniu i jej jednolity charakter. Nie znajdziemy tam nowych prądów malarskich, jakie zarysowały się w sztuce doby ostatniej, lecz znane i utarte kierunki, zrozumiałe dla każdego tak co do tematu, jakoteż i interpretacji. Postawiono tu kropkę na impresjoniźmie.

Obok firmowych artystów (Malczewski, Weiss, Fałat) oglądamy pomniejszych. Obok dobrych obrazów—bardzo słabe. Zaczynam od rzeczy najgorszych. Reludy kościół Marjacki, Wawel, — Strycharskiego Dzwonki.—Stachowskiego Pogoń, ks. Józef, —Jerzego Kossaka Przeprawa Napoleona przez Niemen. Zbyt długa byłaby litanja, gdybyśmy chcieli wymieniać wszystkie słabe rzeczy. Boć nie można się zachwycać ani wystawionemi pracami Wodzinowskiego, ani Szczęsnym naśladującym Axentowicza, ani Stachiewiczem, nieodpowiadającym już nawet gustowi pensjonarek, ani Rymarem w rysunku bardzo słabym i t. d.

Do najlepszych obrazów zaliczamy „Zmartwychwstanie" Jacka Malczewskiego. Właściwie jest to pejsaż, przepojony gorącem umiłowaniem przyrody, Krajobraz jesienny, droga wśród zaoranych skib, wśród których słabo zarysowane figury dają nam potężną, pełną ekspresji wizję, charakteryzującą ten jego symboliczny pierwiastek, który łączy się w tym obrazie z głębokiem uczuciem mistycyzmu.

Ozdobą wystawy jest Wojciech Weiss z kapitalnym w kolorze półaktem, który na tle granatu wygląda jak klejnot błyszczący jasną plamą, skąpaną refleksami otaczającej go rubinowej szaty, i dwoma pejsażami utrzymanemi w gorących tonach i przepojonemi jesiennem światłem.

Wymienić należy Axentowicza (olejne z życia hucułów i subtelne studja pastelowe), Vlastimila Hoffmana (fanny, Sąd nad kołkiem z r. 1927) i Wojciecha Kossaka (konie w ruchu). Miłe są obrazki z nad morza Jaxy Małachowskiego, tatrzańskie Gałka, góralskie typy Górskiego, kwiaty Stefana Filipkiewicza i Karpińskiego, pejsaże górskie Miecz. Filipkiewicza.

Naogół oceniając wartość wystawy — trzeba powiedzieć, że jest nienajgorsza. W każdym razie, kto nie ma możności oglądania wystaw krakowskich, odnosi niemałą korzyść, jeżeli ogląda wystawy sądeckie. Może wyrobić sobie sąd o twórczości ostatnich lat Malczewskiego (zawsze produktywnego), Fałata (niedbałego ostatnio, mimo wszystko świetnego akwarelisty) i innych.

A teraz przejdźmy do zainteresowania się ostatnią wystawą i stosunki miejscowego społeczeństwa do sztuki.

Mówmy o tem otwarcie. Na palcach zliczyć możnaby te jednostki, które okazują zainteresowanie dla imprez kulturalnych w rodzaju wystaw obrazów. Dochód ze wstępów nie opłaca nawet kasjerki. Czyż to nie skandal?! Czyż nie ośmiesza się przez to społeczeństwo sądeckie, zwłasza przeżywająca kryzys inteligencja? Cóż znajdzie na swoje usprawiedliwienie? Nie można bowiem narzekać na wygórowane wstępy. Nie można z góry przesądzać faktów, jakoby wystawa na prowincji musiała być bezwarunkową.

Nie trzeba chyba tłumaczyć ludziom kulturalnym o znaczeniu sztuki dla kultury, która jest jej częścią składową, nie trzeba mówić o sztuce, jako środku wychowawczym młodzieży. O wszystkiem tem ponoć wiemy, a mimo to jakaś niezrozumiała obojętność cechuje mieszkańców Nowego Sącza dla wszystkiego, co zowiemy duchowym pokarmem.

Niechaj komitet wystawy nie zraża się nieliczną frekwencją publiczności i niech dalej pracuje, a rekompensatą za jego wysiłki będzie podziękowanie ze strony tych, ktorzy zwiedzają wystawy.

H. D.

Od Wydawnictwa. Z powodów od Wydawnictwa niezależnych do ostatniego numeru nie dołączono dodatku ilustrowanego.

Wieczorek taneczny. Korpus oficerski 1.p s.p. urządza w sobotę 26 bm. wieczorek taneczny, Początek o godz. 21.

Zabawa taneczna. „Czytelni Mieszczańskiej" odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 0.

Zebranie Komitetu floty Narodowej odbyło się dnia 20 bm. w sali magistratu Po wygłoszeniu referatu przezp. inż. Krasuckiego dokonano wyboru Zarz.

Dancing. Staraniem Polskiej Czyt Kob. odbył się w sali Czytelni Mieszczańskiej w niedzielę dnia 10 b. m. dancing. Impreza ta sprawiła nader sympatyczną niespodziankę zaproszonym, była to bowiem nader miła zabawa towarzyska. Zasługą to w pierwszym rzędzie samych pracowitych organizatorek, którym należy się pełne uznanie. Urządzanie podobnych dancingów ożywiłoby niemało życie towarzyskie w mieście, będąc jednocześnie potrzebą i rozrywką. Sądzimy więc, że takich dancingów będzie więcej!

Warszawski Teatr Objazdowy w podróży po kraju, odegrał w N. Sączu w sali domu ewangelickiego komedję Kaweckiego pt „Fura słomy", we środę 23 bm.

Wystawa obrazów przedłużona. Komitet odbudowy zamku zawiadamia że „Wystawa obrazów" zostaje przedłużona do dnia 5 grudnia a to celem umożliwienie, zwiedzenia wystawy szerszej publiczności.

Budowa gimnazjum drugiego. Prawie na ukończeniu są już roboty przy budowie gimnazjum drugiego. Ostatnio przeprowadzono kanalizację, obecnie prowadzi się roboty wewnątrz gmachu, tak, że w najbliższym czasie sale zostaną oddane do użytku szkolnego młodzieży. Odrestaurowana szkoła handlowa, znajdująca się tuż przy budynku gimnazjalnym, oddaną już została do użytku szkolnego;

Posypywać chodniki popiołem! Mimo ogłoszenia wydanych przez Tymczasowy Zarząd miasta, by właściciele domów posypywali chodniki popiołem lub piaskiem, dotąd nie przestrzega się tego, Chyba nie trzeba będzie po raz drugi przypominać, lub czekać, aż sobie ktoś złamie rękę i nogę. Mamy nadzieję, że głos Zarządu Miasta nie pozostanie głosem wołającego na puszczy!

Zarząd Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniom Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie wzywa wszystkich byłych P. T. Członków T-wa którzy swych rachunków pożyczkowych dotąd nie wyrównali, by we własnym interesie zgłaszali swoje adresy do Zarządu T-wa, ul, Jabłonowskich 12 gdyż w przeciwnym razie, lista tych Członków dłużników zostanie, po upływie 2 tygodni od daty niniejszego komunikatu, opublikowaną w dziennikach

Zgubiono. Apolonja Zygmunt ze Starego Sącza zgubiła w dniu 2 bm. na drodze z Nowego do Starego Sącza 1 koszyk z cukierkami z wozu i kartę przemysłową na jej nazwisko, Wartość cukierków wynosi ogółem 80 złotych. Znalazca zechce złożyć zgubę w Komisarjacie P.P. w N. Sączu.

Zgubił pieniądze. W dniu 17 bm. zgubił Józef Trzciński z N. Sącza kwotę 75 złotych znajdującą się w kopercie, w której była też pieczątka firmy „Robotnik". Znalazca zechce oddać zgubę w Komisarjacie P.P. w Nowym Sączu.

Także zgubiła. Kunegunda Buchno z Nawojowej zgubiła 19 bm. 9 zł. znajdujące się w chusteczce.

Kto znalazł legitymację kolejową na nazwisko Józefy Mrocównej z N. Sącza, zgubioną w przechodzie ulicą Jagiellońską w dniu 21 bm. niech ją odda w Komisarjacie P.P. N. Sącz.

Znaleziony zegarek. Józef Zemanek z N. Sącza znalazł w dniu 23/11 br. na ulicy Grybowskiej, srebrny zegarek na rękę z opaską skórzaną, którą to zgubę może właściciel odebrać na komisarjacie P. P. N. Sącz.

„Panteon Polski". Wyszedł z druku nr. 38, miesięcznika „Panteon Polski", Lwów, skrytka 98. poświęcony bohaterskim czynom żołnierza Polskiego, kronice walk o niepodległość w latach 1914—1921. Czasopismo to polecamy uwadze naszych czytelników. Cena egz. 1. zł.

Miesięcznik poświęcony higjenie i czystości p. t. „Czystość„ zacznie wkrótce wychodzić w Warszawie.

„Czystość", jak widzimy z prospektu, poruszać będzie na łamach swych wszelkie kwestje mające jakąkolwiekbądź łączność z higieną ciała, mieszkań, warsztatów pracy, sportu, wychowania młodzieży i t. d. i t. d.

Oryginalnym będzie dział—„Czystość czynu społecznego", – gdzie notowane będą wszelkie czyny szlachetne, ofiarne, bezinteresowne dla dobra ogółu lub jednostki.

Naczelnym redaktorem „Czystości" będzie p. Michał Grejniec, znany popularyzator zasad higieny; współudział przyjmują najwybitniejsi pisarze tej specjalności Polski i Zagranicy.

Adres Redakcji i Administracji w Warszawie ul, Moniuszki Rr, 11 m. 2, telef. 73-41.

Życzymy nowemu pożytecznemu, ze względu na swoje idee, wydawnictwu powodzenia w podjętej zbożnej pracy.

Złamała sobie rękę wskutek pośliźgnięcia się, wieśniaczka nazwiskiem Małgorzata Skoczniowa z Łazów, wracając w dniu 18 b.m z targu.

Złodziej lampek z grobów. Komisarjat P. P. przytrzymał w dniu 2 bm. Józefa Dąbrowskiego, pochodzącego z Nawojowej, który skradł kilka lampek z grobów na cmentarzu w N. Sączu.

Zabezpieczyli się przed zimą. Kazimierzowi Nekwapilowi, kupcowi z N. Sącza skradli nieujęci jeszcze złodzieje w październiku br. 3 suknie ze strychu, 2 płaszcze. z których jeden był podbity futrem, ogólnej wartości 400 zł. z górą. Dochodzenia za sprawcami kradzieży są w toku.

Zabrali mu kurtkę. Ze stajni skradziono w dniu 31 z. m. kurtkę na szkodę Ignaca Kuźmy służącego u Chwaliboga na Załubinczu. Policja prowadzi dochodzenia.

Kradzież spodni. Z pracowni krawieckiej Jana Kamińskiego w Nowym Sączu skradziono 2 metry materji, 1 kożuszek i jedną parę spodni, wartości ogólnej 150 złotych.

Nieuczciwa praczka. W czasie prania bielizny w dniu 10 b.m, skradła praczka kwotę 20 złotych na szkodę Chany Geller z N. Sącza. Pieniądze odebrano - sprawę zaś przekazano Sądowi.

Opiła się z nędzy. Sąsiedzi znaleźli upitą do nieprzytomności Walerję Kos, wdowę, matkę czworga dzieci, która jak twierdzą znający jej stosunki domowe zaczęła pić z nędzy Nieprzytomną i zmarzniętą zawieziono do domu.

Czasopismo Przyrodnicze ilustrowane. Organ Tow. Przyrodniczego im, S. Staszica w Łodzi. Redaktor: E. M. Potęga. Wyszedł zeszyt V-ty październikowy. Na treść zeszytu składają się następujące artykuły: Ogród zoologiczny w Poznaniu; Ogród przyrodniczy w Zamościu, prof. St. Milera; Obojnactwo w świecie zwierzęcym, E. Dokowskiego; Działanie chemiczne prądu galwanicznego, E. Jarmulskiego; Zastosowanie projekcji mikroskopowej przy nauce przyrody, dr, R. Dreżepolskiego; Sekcja żółwia wykonana w pracowni przyrodniczej Tow. Przyrodniczego im. S. Staszica w Łodzi, dr. G. Bolkowskiej; Sprawozdanie z działalności Towarzystwa; Lista członków; Sprawozdanie z organizacji Wystawy roślin i zwierząt; Odezwa do przyrodników, miłośników przyrody oraz kolekcjonarjuszów okazów przyrodniczych.

Zeszyt zawiera szesnaście pięknych ilustracyj, z których anatomja żółwia może oddać wielkie usługi dla prowadzących ćwiczenia zootomiczne.

Jak wszystkie dotychczasowe zeszyty i ten ostatni stanowi całość pod względem treści i zewnętrznej szaty bogatą i estetyczną.

Cena zeszytu 1 zł. 50 gr. do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w redakcji: Łódź, Nowo Targowa 24.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Śp. Helena Jankowska żona em. sekretarza Starostwa zmarła w N. Sączu przeżywszy lat 51.

Śp. Walerja Kajankówna zmarła w 22 roku życia.

Piwniczna.

Po długim letargu spodowanym apatją naszej inteligencji, urządziło Kółko amatorskie pozostające, pod egidą T. S. L. przedstawienie inauguracyjne. Dano, „Złotego cielca" Dobrzańskiego i „Consilium facultatis" Fredry.

W ocenę tych sztuk wdawać się nie będziemy. Obeszły one bowiem przed laty wszystkie zawodowe i amatorskie sceny polskie i zawsze były „szlagierami". Godzi się jednak wspomnieć kilku choćby słowy o grze amatorek i amatorów, która miejscami przechodziła oczekiwania widzów. Oby dobre chęci nie poszły na marne i zaczątków życia kulturalnego oby nie paraliżowano!

Dotąd Piwniczna a raczej jej większa część obywateli spała i spała aż nadto długo. Nie zdziałano w tym kierunku literalnie nic. Życie w Piwnicznej pod każdym względem zamarło a ci, na których spoczywał obowiązek budzenia tego życia od wszystkiego się usuwali. Aż nagle powiał inny wiatr. Wybrano nowy zarząd miasta, na czele którego stanął insp. p. Marciszewski mąż światły i patrzący dalej, niż to dotychczas miało miejsce. Ukonstytuowano w mig Kółko, rozbudowano scenę i... jakby Piwniczna odżyła. Zapulsowało w niej nowe życie Publiczność wyniosła z przedstawienia trwałe i miłe nader wspomnienie, co jest zasługą przedewszystkiem grających.

Radzimy szczerze kierownictwu tego Kółka pracy nie przerywać i coraz nowemi sztukami obdarzać mieszkańców Piwnicznej, którzy napewno przyklasną dobrym chęciom inicjatorów. Podnieść należy wybitną współpracę pp. Z. M. i J. M. dzięki którym sala doszczętnie została wysprzedaną, z czego pokaźny dochód ofiarowano na dotkniętych ostatnią powodzią.

W gronie naszych rajców coś się zaczyna psuć. Zaledwie wybrano burmistrzem człowieka wprost opatrznościowego, który żelazną miotłą wymiata wszelkie brudy pozostałe po poprzedniej radzie, a już zaczynają mu kłaść kłody pod nogi. Ostrożnie jednak z ogniem!

„Prawdzic"

Jordanów.

Walne Zebranie członków Składnicy K. R. w Jordanowie odbędzie się dnia 11 grudnia w sali magistratu. Zebranie to ze względu na ostatnie wypadki tudzież ze względu na krążące wersje o niedoborach etc. budzi szerokie zainteresowanie, przebieg zaś jego według przewidywań będzie nadzwyczaj burzliwy. Na zebraniu tem dokonany zostanie również wybór nowej Rady Nadzorczej, Komisji Kontrolującej i dyrekcji.

Przedstawienie z Zaczarowanego Koła I. Rydla pozostające pod reżyserją p. Stużyńskiego, które miało odbyć się w listopadzie zostało odłożone z powodu trudności technicznych na dzień 4 grudnia br.

Staraniem drużyny harcerskiej ucz. sem. odbędzie się w dniach 5 i 6 grudnia okolicznościowe przedstawienie w dzień św. Mikołaja. Po przedstawieniu św. Mikołaj będzie rozdawał podarunki.

Nowy kierownik orkiestry. Kierownictwo miejskiej orkiestry objął p. Andruszkiewicz znany kompozytor i kapelmistrz z Warszawy.

W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie rodzicielskie w szkole pow. celem założenia komitetu któryby przyszedł z pomocą przez zebranie odpowiednich funduszów najbiedniejszej dziatwie. W skład komitetu wchodzą: mecenas Spławiński, mecenas Kutrzeba, W. Mirek, dyr. Buchała, kom. Trąd.

Obawia się w zimie piorunów, Pan Z. założył antenę w Malejowskiej na dachu przeciwnego domu swojego po uzyskaniu zezwolenia od żony właściciela p. Gr. Skoro o tem dowiedział się właściciel kazał momentalnie antenę zerwać, oświadczając że za nic w świecie nie zezwoli rozpinać na swoim dachu anteny, ponieważ nie chce by jego dom był narażony na pioruny, jakie i w zimie ściąga radjo. To samo mówią ludzie ze wsi wschodnich, gdzie kultura jest jeszcze w powijakach.

Rehabilitacja i kompromitacja. W ostatnich czasach krążyły po mieście wieści zarzucające kierownikowi składnicy nadużycia. Wiadomości te wzbudziły senzację i były szeroko komentowane na temat gospodarki w składnicy, który zdaniem ludzi, dla których składnica jest solą w oku przedstawia się horendalnie. W wiadomości te ze względu na bardzo dobrą opinję, jaką się cieszy kierownik nie wierzono. Skoro jednak konkretnie wytoczono je przed Radę nadzorczą i znalazły potwierdzenie pomocnika handlowego, przypuszczano, że nadużycia takie faktycznie miały miejsce.

Sprawa znalazła swój epilog w Sądzie w rezultacie której okazało się że wiadomości te wszystkie były tylko zwykłem oszczerstwem i próbą szantażem przy pomocy którego pewna grupa osób, chciała pozbyć się kierownika, by w ten sposób osiągnąć dobrze im wiadomy cel. Kierownik z całej afery wyszedł z czystemi rękoma, zupełnie rehabilitowany,— oszczercy zaś skompromitowani na całej linji.

Stary Sącz.

Krążą tu wersje, że wybory do Magistratu zostały przez osobę nieznaną zaskarżone do Trybunału Administracyjnego. Szczerze oczekuje zaniepokojona opinja miejscowa odsłonięcia przez Magistrat tej tajemnicy, by mogła z fazy gorączkowej, wyborczej przejść do życia normalnego.

Na 26 bm. zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej, widocznie ważne będą sprawy, skoro tak często zbiera się Rada. Boże daj, by doprowadziły do dobrych dla miasta rezultatów, a w szczególności do powzięcia ostatecznej decyzji w sprawie elektryfikacji miasta. — Sprawie tej poświęcimy osobny i dłuższy artykuł.

Roboty stolarskie w budynku szkoły powszechnej oddał wreszcie Magistrat miejscowym rękodzielnikom, odrzucając ofertę fabryki z Tarnowa. — Oby tylko wywiązali się tutejsi mistrze z zadania tego dobrze, zarówno jakością robót, jak i przystępną ceną.

Dyr. Oskard przygotowuje z Komitetem wybranym z inicjatywy. Tow. św. Wincentego à Paulo na 4/XII „Wentę gospodarczą". Panie chodzą po zbiórce fantów, ze skutkiem na razie skromnym. — Ileż prawdziwej wielkości mieści się w tej pracy dla ulżenia niedoli uboższych od nas. Gdyby wszyscy, swe siły w tym jednym Chrystusowym miesiącu zjednoczyli dla podobnej pracy, byłyby nie tylko zadowolone sfery biedaków, ale i ogień żarzący się w niekulturalnych prowincjonalnych sporach i starciach rozmaitych, wielkości znalazłby swe święte miejsce na ołtarzu Boga maluczkich i ubogich.

Że zupełnie źle u nas pod względem tej pracy nie jest, może świadczyć ożywiony ruch w Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży i codzienne jego zebrania w szkole. Duszą tej ofiarnej szarej pracy jest Wlny ks. Kiljan.

Podobno w innych miastach radzą już ludzie o nowych wyborach do Sejmu i Senatu. U nas jeszcze w tym względzie cicho. Ludek czeka, kto też pierwszy przyjdzie go ku sobie pociągnąć.

Zasługuje na podniesienie urządzony staraniem dyr. sem. p. Płaczka w sali Sokoła wykład o rozwoju lotnictwa. Wykład b. rzeczowy wygłosił ze swadą p. inż. Kociołek. Wykład ilustrowany obrazami świetlnemi przyczynił się do popularyzacji L. O. P. Sprawą istotnie ważną dla ożywienia Starego Sącza jest połączenie kolejowe z N. Sączem w porze wieczornej, umożliwiającej tutejszej publiczności branie udziału w atrakcjach kulturalnych i rozrywkowych. Sprawę tą poruszano na łamach korespondencji ze Starego Sącza już przed 2 miesiącami; Niezależnie od tego, że sprawa oddawna jest w toku i jest na dobrej drodze dzięki akcji wybitniejszych w naszem miasteczku czynników, m. i. Magistratu i Burmistrza w tej sprawie wyjazdu do Dyrekcji Kolejowej. Toteż nieuświadomieni w tej sprawie mogliby na podstawie notatki ze Starego Sącza w ostatnim Num Kurjera Podhalańskiego zrozumieć, że akcję tą wszczyna ks. Weryński dopiero. Pracowitość i ruchliwość ks. W. jest znana i ceniona ogólnie. Nie wątpimy, że Jego cegiełka się może przyczynić do posunięcia sprawy, lecz sprawiedliwości oddajmy co się jej należy.

W wiecu oświatowym, który się odbył w N. Sączu, brali udział jako delegaci tutejsi: prof. Wagner i ks. Weryński. Ich praca może wśród członków T.S.L. i dla analfabetów wydać przy zapale i dobrych chęciach wiele błogich owoców.

Wreszcie ze spraw matrymonjalnych: Siostra miejscowego Proboszcza wyszła za mąż za p. Księżyka. Młodej parze „Szczęść Boże" na nowej drodze życia.

Opt.

Limanowa.

Wobec uprawomocnienia wyborów do Rady miejskiej odbyła w dniu 20 bm. nowo wybrana Rada miejska swe konstytuujące posiedzenie celem wyboru zwierzchności gminnej. Na posiedzeniu tem wybrano burmistrzem miasta p. Marcelego Bursztyna znanego ogólnie kupca i przemysłowca.

Kurjer krynicki.

Z komisji Zdrojowej. Na ostatnich posiedzeniach Komisji Zdrojowej uchwalono preliminarz budżetowy na rok 1928, rozpatrywano wniesione rekursa przeciw zamierzonemu planowi regulacyjnemu. Celem wybudowania nowych dróg, przewidzianych planem regulacyjnym, jak również poprawy obecnych, ma być zawiązana spółka drogowa, do której wejdą Zarząd Zdrojowy, Komisja Zdrojowa i Gmina. Program robót na rok 1928, przewiduje budowę, względnie rekonstrukcję ulic: Ogrodowej, przecznicę łączącą ulicę Piękną z ulicą Kościuszki i przecznicę z Aleji Lipowej koło willi „Podlasie". Z powodu zakończenia sezonu letniego przeprowadzono redukcje personalu Komisji Zdrojowej.

Pozatem zaopinjowano szereg podań o różne koncesje.



Z tymczasowego Zarządu miasta Nowego Sącza.
L: 15612/27.

W Nowym Sączu, dnia 18 listopada 1927

OGŁOSZENIE.

Zwraca się uwagę wszystkich sprzedających i kupujących parcele pod budowę na postanowienie art 30. ustęp drugi rozp. Prezydenta Rzeczp. z dnia 22 kwietnia 1927 Dz. Ust. R.P. Nr. 42, poz. 372. który brzmi następująco:

„Podział nieruchomości, położonych w granicach administracyjnych miasta nastąpić może tylko na podstawie planu podziału, zatwierdzonego przez Magistrat. Przed uzyskaniem tego zatwierdzenia nie mogą być dokonywane wpisy hipoteczne podziału nieruchomości, a umowy w sprawie odstąpienia części nieruchomości nie mają mocy prawnej"

Odnośnie do tego postanowienia zwracam uwagę interesowanych, że Magistrat będzie mógł tylko wówczas uwzględniać podania o zatwierdzenie planu podziału, jeżeli plan wykonany został zgodnie z wymogami ustawy budowlanej z dnia 28 kwietnia 1882. Dz. U. Kr. Nr. 77. przewidzianymi w §. 7. i 61. tejże ustawy, według których przedłożyć należy Magistratowi plan sytuacyjny podzielić się mającej parceli w skali 1:500, z wymiarem całego obszaru i pojedynczych parcel i plan niwelacyjny.

Komisarz Rządowy:
Dr. Roman Sichrawa.



Wydawca: Spółka wydawnicza Kurjera Podhalańskiego. Naczelny redaktor Mr. Stanisław Körbel, odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Szczecina, Nowy Sącz.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.